

KRYSTYNA SKWARSKA

ur. 1921; Lublin



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, II wojna światowa |
| Słowa kluczowe | projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; II wojna światowa; okupacja niemiecka; okupacja hitlerowska; Lublin; ruch oporu; konspiracja antyhitlerowska; Armia Krajowa |

Praca w konspiracji

Zaczęła się moja praca w konspiracji, w AK. W kompoście zrobiona była taka szafka, duży kompost, półki, tam była broń, amunicja, wszystko. Ja jestem członkiem. Mam legitymację. Krzyż dostałam. Nie byłam zaprzysiężona, ale robiłam więcej. Ojciec jakoś nie chciał, powiedział: „to zawsze będzie papierek jakiś i będzie już ślad” Nie chciał się na to zgodzić. Ale ktoś musiał, a na składzie to był arsenał. Ja miałam ciemne włosy, czarne prawie, płukałam sobie w rumianku, żeby trochę rozjaśnić i byłam „iała Kryśka” To jak przychodzili do mnie: „Chcę się widzieć z Białą Kryśką” jak mieli tam różne z konspiracji, ja mówię: „To ja jestem” Mówi: „Ty jesteś? Taka czarna i ty jesteś Biała Kryśka?”

Kiedyś miałam wiadomość, że przyjdzie chłopak po granaty. A granaty nie są lekkie. Są ciężkie. Miałam taką dużą torbę plażową aż mi zardzewiała od tego noszenia. Ojciec nie nosił, ja nie pozwoliłam dlatego, że mężczyźni byli bardziej narażeni. Ale wtedy ojciec mi powiedział, to było lato, a moda była taka króciutka, byłam bez rękawków, dekolcik, i niosłam w tej torbie plażowej białej pełno granatów, aż się uginałam. Ojciec mówi: „Słuchaj, nie idź Zamojską.” Bo czasem [jak] szłam na skład z Dziesiątej, [to] łatwiej mi było przez tunel i Nową Drogą, to się Nowa Droga nazywało, i miałam na skład bliźutko. Ale czasem szłam, jak było zagrożenie, to ojciec mówił: „Idź Zamojską” Trochę dalej, bo później szłam pod górę Bernardyńską i miałam dalej do składu. Bo pracowałam na składzie, jak wróciłam z Warszawy. Ja wchodzę z tymi granatami, ojciec mi powiedział: „Nie idź Zamojską dlatego, że Niemcy kontrolują kobietom torby” To ja idę z tymi granatami, a tu samochód przy samochodzie, w trzech rzędach ciężarowe, duże pancerne samochody. I co ja miałam zrobić? Cofnąć się bałam, szłam, a tylko mówili: „Panienka, panienska, Fraulen, Fraulen” Panienka, panienska - po polsku. I cudem z tymi granatami, nogi mi się ugiwały, przeszłam na

skład, a ten chłopak już tam czekał po te granaty i zabrał. Człowiek młody, to był głupi, po prostu nie zdawał sobie sprawy na co się naraża i jakie mogą być konsekwencje.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2006-06-08, Nałęczów |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |